Rok 2. №. 195./196 Sosnowiec, czwartek 26 sierpnia 1927 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00.
Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92.

DEMOKRATYCZNY ORGAN NIEZALEŻNY

Wydawca: Helena Monsiorska.—Red. odp.: Wiktor Monsiorski.
FILJE: Będzin, hotel Bristol, telef. 5-98; Grodziec ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica 3 maja Nr. 13.

Po straceniu Sacco i Vanzettiego.

Manifestacje w Genewie.

GENEWA, 24.8. W pobliżu konsulatu amerykańskiego odbyły się ponowne manifestacje, tak iż policja i żandarmerja musiały dokonać szarży, rozpraszając manifestantów, którzy zgromadzili się w sąsiednich ulicach. Kres zajściom położyli strażacy, którzy sikawkami zmusili tłum do rozejścia się. Aresztowano około 10 osób

Manifestacje w Paryżu.

PARYŻ, 24.8. Odbyły się tu dwie manifestacje. Jedna, zorganizowana przez komunistów na bulwarach, a druga — przez anarchistów i komitet obrony Sacco i Vanzettiego, przed gmachem ambasady Stanów Zjednoczonych. Pomimo deszczu, zebrała się dość znaczna liczba manifestantów. Do wykroczeń żadnych nie doszło.

Pogotowie alarmowe w Berlinie

BERLIN, 24.8. Policja berlińska w dalszym ciągu utrzymywana jest w pogotowiu alarmowem wobec wiadomości o straceniu Sacco i Vanzettiego, panuje bowiem w kołach berlińskich obawa, że może dojść do nowych demonstracyj, a nawet zaburzeń. Do południa panował jednak w okolicy ambasady amerykańskiej zupełny spokój. W czasie demonstracyj aresztowano 18 osób, przyczem kilku demonstrantów zostało pobitych i poranionych pałkami gumowemi.

Kongres mniejszości narodowych.

BERLIN, 24. 8. „Deutsche Allgemeine Zeitung" donosi z Genewy, że w czasie pierwszego posiedzenia kongresu mniejsześci narodowych wygłosił dłuższe przemówienie w imieniu polaków i serbo-łużyczan z Niemiec dr. Kaczmarek, który oświadczył kategorycznie, że wobec tego, iż położenie mniejszości w poszczególnych państwach pod względem gospodarczym i kulturalnym jest całkowicie różne, nie może być mowy o uregulowaniu kwestji mniejszościowej we wszystkich państwach na zasadzie jakiegoś jednego ogólnikowego szablonu. Położenie poszczególnych mniejszości musi być uregulowane w sposób odrębny w porozumieniu z daną mniejszością,

Półtoragodzinna konferencja posła Patka

z komisarzem ludowym Cziczerinem.

Omawiano sprawę paktu gwarancyjnego.

BERLIN, 24.8. Tel. „Union" donosi z Moskwy, że poseł polski Patek przyjęty został przez Cziczerina na 1½ godzinnej konferencji tego samego dnia, w którym powrócił do Moskwy.

Poseł Patek miał przedstawić Cziczerenowi polskie propozycje co do zawarcia paktu gwarancyjnego sowiecko polskiego. Propozycje te mają być przez Cziczerina zakomunikowane radzie komisarzy ludowych.

Jak twierdzi dalej „Telegraphe Union", w przyszłym tygodniu spodziewane jest mianowanie nowego posła sowieckiego w Warszawie.

5 wyroków śmierci na celników sowieckich

za pobieranie łapówek od prywatnych kupców.

MOSKWA. 28.8. Donoszą z Mińska, iż zakończył się tam proces oskarżonych o ogromne nadużycia celne. Oskarżeni w liczbie 19 tu, pobierali łapówki od prywatnych kupców, wzamian za co obniżali opłaty celne, lub nie pobierali ich wcale.

Pięciu oskarżonych skazano na karę śmierci, pozostali zaś otrzymali dłuższe kary więzienia.

Smiertelna wyprawa na połów sardynek.

Łódź rybacka z 6 osobami zatonęła — 5 wyratowano.

PARYZ, 24. 8. W pobliżu Bordeaux zatonęła łódź rybacka, która wracała z połowu sardynek. Z załogi, liczącej 11 osób, tylko 5 osób zdołano uratować.

Krwawy wiec ukraiński.

Podburzony tłum obrzucił gradem kamieni mówców i policję.

STANISŁAWOW 24.8 Na wiecu ugodowej partji ukraińskiej, urządzonym w Ispasie pod Kołomyją, przyszło do wielkiej awantury.

Przeciwnicy polityczni tej partji podburzyli bezkrytycznych wiecowników, którzy obrzucili mówców gradem kamieni i ciężko ich poranili.

Dopiero pod osłoną policji mówcy zdołali ujść z życiem.

Dwaj policjanci odnieśli kontuzje od ciskanych w nich kamieni.

Fabryka banknotów rumuńskich w Austrji.

WIEDEN, 24. 8. Policja wiedeńska wykryła w miejscowości Eichgraben kompletnie urządzony warsztat dla fałszowania banknotów rumuńskich po 100 lei. Aresztowani zostali Sizu Grünberg, kupiec z Jass, który finansował całe przedsiębiorstwo, dalej Woich z Jass i fotograf Eisik. Aresztowani mieli już w najbliższych dniach rozpocząć druk banknotów rumuńskich na wielką skalę.

Wydalenie dyrektora instytucji sowieckiej z Londynu.

BERLIN, 24. 8 Biuro Wolffa donosi z Londynu, że władze angielskie wydaliły jednego z dyrektorów zarządzają cych towarzystwa „Rosyjskie Produkty Naftowe".

Pisma donoszą, że...

— Profesor uniwersytetu w Leningradzie, Naumow, skonstruował specjalny generator gazowy dla automobili, przy którego użyciu można będzie posługiwać się jako siłą pędną zamiast benzyny, drzewem, węglem kamiennym, ropą naftową i t. d.

— Sąd londyński skazał Jerzego Hamilton na karę 6 miesięcznych robót przymusowych za to, iż śmiał, jadąc autobusem, obciąć nożyczkami warkocz swej sąsiadce, młodziutkiej panience.

— W miasteczku Szillen, w powiecie Tylżyckim, aresztowano lekarza Ludwika Schulze, oskarżonego o to, iż na pacjentkach swoich, wśród których nie brakło również dziewcząt poniżej lat 16, dopuszczał się wykroczeń przeciwko obyczajności. Schulze w przeciągu dwóch tygodni dopuścił się wykroczenia na osobach 25 pacjentek.

— Kurjerski samolot wojskowy zmuszony do lądowania, spadł pod Żylinem na Słowaczyźnie i został zupełnie zniszczony. Podczas opadania tuż nad ziemią śmiga zabiła trzy osoby z pośród tych, które pospieszyły samolotowi na pomoc.

— „Vossische Ztg." donosi, iż Waldemaras, który przybędzie do Rzymu na jesieni, ma uznać formalne postanowienia konkordatu między Watykanem a Polską, w myśl którego okręg wileński określony został, jako oddzielna djecezja.

— Według danych ministerjum przemysłu i handlu eksport polskiego węgla w pierwszej połowie bm. wynosił 450 000 tonn.

Największy udział w eksporcie wzięła Australja 153 000 ton, Szwecja 97.000. Danja 58.000, Węgry 31 tys., Finlandja 21 tys., Gdańsk 19 tys., Jugosławja 16 tys. itd.

— W obszarach dworskich Oskrzesińce pod Kołomyją i Trójca spłonęły niemal w jednym i tymsamym czasie dwie sterty zboża i jedna siana, wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Dochodzenia doprowadziły do ujęcia domniemanego sprawcy tych podpaleń w osobie niejakiego Fediowa, syna księdza ruskiego w Haniowie, ucznia 8-ej klasy gimnazjum ruskiego w Kołomyi.

— Wedle wiadomości z Nowego Jorku, Chaplin w drodze ugodowej otrzymał rozwód. Zona jego otrzyma 850 tysięcy dolarów, a dwoje dzieci 200 tysięcy dolarów.

— „Petit Parisien" donosi z Detroit, że Willis Brook odleciał na samolocie „Pride of Detroit" do Nowego Jorku w celu odbycia pierwszego etapu lotu dookoła świata, którego zamierza dokonać przez Nową Funlandję, Londyn, Stuttgart, Białogród, Indje, Chiny, Tokio i San Francisco.

— W sferach rządowych zapadła już decyzja w sprawie rozwiązania całego szeregu rad miejskich. W niedługim czasie zostanie rozwiązana rada miejska w Łomży, następnie w Suwałkach i Białymstoku.

Giełda.

Warszawa, 24.8.

Notowania urzędowe:

Warszawa dol. 8.91
Nowy-Jork 8.93
Londyn 43.48½
Paryż 35.07
Wiedeń 126.00
Praga 26.51
Włochy 48.¾
Szwajcarja 172.46
Holandja 358.50
Dol. War. pr. ob. 8.91½

Tendencja: utrzymana.

Akcje.

Warszawa, 24.8.

Bank Dyskontowy 132,00
Bank Handlowy 132.00
Bank Polski 139.00—137.00—139.00
Bank Zachodni 22,00
Bank Zw. S. Z. 86.00
Czersk 1,00
Cukier 4,95—4.85
Węgiel 92,00—91,00
Lilpop 29,75—29.50
Modrzejów 8,90
Ostrowieckie 88,00—88.50
Pocisk 2,30—2,35
Rudzki 58,50—59,00
Starachowice 63,00—61,00—62,00
Zawiercie 36,50
Zyrardów 17,75—17,50
Borkowski 3,25

Tendencja słaba.

Giełda zbożowa.

Poznań 24.8

Żyto nowe 37.50—38.50
Pszenica nowa 48.00—49,00
Jęczmień brow. 36.50—38.50
Owies nowy 32.00—34.00
Ospa pszenna 24.50—25.50
Ospa żytnia 25.00 — 26.00
Mąka żytnia 70 pr. 57.50—59.00
Mąka żytnia 65 pr. 59.00—60.50
M. pszenna 65 proc. 74.00 76.00
Rzepak 54.00 — 56.00

Usposobienie: spokojne.

Z doli i niedoli szkoły.

Znowu klęska podręcznikowa.

Los książki polskiej dla tych, którym sprawa ta jest nieobojętna i nie przedstawia wartości chwili — budzić musi poważne obawy i refleksje. Jest bowiem faktem niezaprzeczalnym, iż książka polska w chwili obecnej, oraz jej szata zewnętrzna daleko odbiegają od poziomu książek zagranicą. Większość bowiem produkcji wydawniczej na rynku księgarskim w chwili obecnej — to przekłady, przeważnie marne, średniej wartości utworów zagranicznych, wydawane na lichym papierze, niedbale i nieestetycznie.

Nie o to jednak chodzi nam w tej chwili. Zbliża się początek roku szkolnego. Przed szerokiemi warstwami naszego społeczeństwa staje sprawa zaopatrzenia dziatwy w książki i podręczniki szkolne. Budżet obecny każdej prawie rodziny z trudem starczy jej na utrzymanie, to też nieprzewidziana a konieczna pozycja — zakupno książek dla dzieci zaważy nie tylko na budżecie jednorazowo, ale ciążyć będzie na nim przez kilka miesięcy.

Przeciętna cena książek dla ucznia jednej klasy wynosi kilkadziesiąt złotych. Cóż dopiero mówić o wydatkach na książki dla wyższych klas gimnazjum, gdzie np. ostatnio wydane wypisy polskie Mazanowskich dla 8 klasy gimn. kosztują 15 zł.! Pamiętać przy tem należy, iż uczniowie wyższych klas prócz podręczników potrzebują różnych książek specjalnych, lektur itd. itd. tragicznie przedstawia się wprost sytuacja dla tych, którzy mają troje a niekiedy więcej dzieci w szkołach.

Nad sprawą tą nie można przejść do porządku. Ma ona bowiem zbyt doniosłe znaczenie, ażeby pominąć ją milczeniem i przejść obok niej obojętnie.

Drożyznę książek szkolnych wydawcy tłumaczą wysoką ceną papieru i robocizny. Pod tym względem mają bezsprzecznie rację, ale tylko częściowo. Wydawanie książek szkolnych kalkuluje się zupełnie inaczej, aniżeli lada przygodną powieść lub t. p. Powieść lub dzieła naukowe wydaje się w kilku tysiącach egzemplarzy, podczas gdy produkcja książek szkolnych sięga olbrzymich nakładów, sięga dziesiątków tysięcy! Stosunek ceny książki powieściowej do szkolnej względnie nadowrót nie wytrzymuje krytyki. Istnieje bowiem obecnie taki stan rzeczy, iż książka powieściowa jest znacznie tańsza od książki szkolnej mimo wyłuszczonych powyżej powodów. Ten stan paradoksalny musi być usunięty.

To wszystko nie dzieje się zresztą bez przyczyn. Wydawanie książek szkolnych znajduje się w rękach kilku zaledwie firm wydawniczych, które objęły monopol na tem polu. Korzystając z braku konkurencji i bezwładności społeczeństwa — firmy te są jedynymi dyktatorami na rynku księgarskim, łupiąc skórę ze wszystkich, którzy muszą książki szkolne kupować. Wszak znane są fakta, iż członkowie rad nadzorczych różnych firm wydawniczych pobierają olbrzymie dywidendy idące w dziesiątki tysięcy złotych. Rzecz jasna, iż licząc na takie zyski — firmy te prowadzą bezkarnie taki rabunkowy proceder.

Byłoby nader wskazane, ażeby władze państwowe zainteresowały się tą sprawą i usanowały panujące w tej dziedzinie stosunki.

X.

Służba publiczna Korfantego za pieniądze niemieckie

Na zasadzie ogłoszonych przez prasę śląską dokumentów i na zasadzie zeznań protokularnych dyrektorów „Berg - und Hütteverein“ stwierdzono niezbicie, że:

1) p. Korfanty działał, jako „powiernik“ czyli agent przemysłowców niemieckich i

2) że pobrał od przemysłowców niemieckich na cele prasowe przeszło 2 miljony złotych, z których pokrywa deficyty „Polonji“, „Rzeczypospolitej“ i świeżo wydaje „Dziennik Zagłębia“.

Fakty powyższe nie mogą budzić absolutnie żadnych wątpliwości. Nie zaprzecza im też p. Korfanty, lecz je bagatelizuje, twierdząc w swej „Polonji“, że stosunki z przemysłowcami niemieckiemi hańby mu nie przynoszą.

Opinja publiczna ocenia atoli te rzeczy tak, jak one przedstawiały się w istocie. A w istocie stosunek ten był taki, że p. Korfanty brał pieniądze na „cele prasowe“, a więc i polityczne, utrzymywał swe pisma z kieszeni niemieckich przemysłowców, przez co uzależnił swą „służbę polityczną“, za jaką sam uważa wydawanie pism, od polityki i interesów przemysłowców niemieckich. Nie można bowiem ani na chwilę przypuścić, by niemcy dawali p. Korfantemu olbrzymie sumy pieniędzy zupełnie bezinteresownie i by łożyli na pokrywanie deficytów „Rzeczypospolitej“ i „Polonji“ jedynie z wielkiej sympatji dla p. Korfantego! Temu nie uwierzy nawet dziecko. Jeśli więc niemcy dawali p. Korfantemu pieniądze na jego pisma — to tem samem p. Korfanty wzamian musiał im wyświadczać inne przysługi.

P. Korfanty związany więc jest z niemcami bardzo silnie i musiał w swej „służbie publicznej“ tańczyć tak, jak jego hojni dobrodzieje sobie życzyli.

W tem świetle jasną nam się staje cała dotychczasowa polityka p. Korfantego na Śląsku, a przedewszystkiem jego sojusz z niemcami, jaki zawarł na terenie sejmu śląskiego w sprawie wyborów rybnickich. Jasnem się stają jego ciągłe niepohamowane ataki i ciągłe plucie na rząd, na wojewodę Grażyńskiego i każde niemal zarządzenie władz, jego zarzuty o terrorze „związku powstańców w stosunku do spokojnej ludności niemieckiej. Wszystkie te „posunięcia“ polityczne były zawsze troskliwie wykorzystywane przez prasę niemiecką, nietylko miejscową, ale i w Rzeszy. Taką to była „służba publiczna“ p. Korfantego za niemieckie pieniądze.

Może wielbiciele p. Korfantego w Zagłębiu pojmą wreszcie, czem jest „Polonja“ i „Dziennik Zagłębia“ i odpowiednio zareagują na tę „służbę publiczną“ powiernika przemysłowców niemieckich.

r.

Robotnicy polscy pojadą na plantacje kawy w St. Paolo.

Z Warszawy donoszą, że przed tygodniem zawarto umowę między towarzystwem kolonizacyjnem, a towarzystwami okrętowem transport o robotników do plantacyj kawy St, Paolo w Brazylji. Linje okrętowe będą zabierały emigrantów, zaopatrzonych we wszystkie dokumenty i gotowych do podróży ze stacyj zbornych w Warszawie, Wejherowie lub w portach, skąd odjeżdżać będą okręty.

Na początku września wyruszy pierwszy transport złożony ze 100 emigrantów, posiadających t. zw. „chamadan“ t. j. wezwanie imienne od plantatorów kawy. Jednocześnie rozpocznie się rekrutacja robotników do St. Paolo za pośrednictwem państwowego urzędu pośrednictwa pracy.

Uprzedzamy robotników, żeby nikt, komu życie miłe, nie godził się na wyjazd do St. Paolo. Szkoda, że władze nasze nie znają polemiki, jaka się toczyła między przedwojennemi naganiaczami emigrantów do Brazylji, panami Wartałowskim, a Strzeleckim, boby pod żadnym pozorem nie pozwoliły na werbowanie robotników do kraju, gdzie klimat jest straszny, praca odbywa się w warunkach okropnych, a robotnicy traktowani są jak niewolnicy.

Cudze chwalicie...

(Korespondencja specjalna „Expresu Zagłębia“)

Krościenko/nDunajcem, w sierpniu.

Zachwycałem się lazurem nieba włoskiego na Lido, czarowała mnie szmaragdowa równina nadwołżańska, podziwiałem palące słońce pustynne Buchary i Turkiestanu, widziałem malowniczy Krym i dziki Kaukaz, a jednak nie znajduję słów zachwytu dla wyrażenia piękności szlaku ze Starego cza do Szczawnicy.

Brzegiem Dunajca ciągnie się ta 42-kilometrowa droga, chyba najpiękniejsza w Polsce. Rwący Dunajec mieni się wszystkiemi kolorami tęczy. To przecudny wachlarz z pawich piór. Coraz to inny kolor przybierają fale. Gama barw, odcieni, refleksów. Czemuż nie umiem malować? Ale nie — tego pędzel najgenjalniejszego artysty nie odtworzy. Mistrzowska ręka Natury hojnie rozrzuciła piękno i czar na podhalańskim szlaku. Mknie szybko auto. Z jednej strony Dunajec — z drugiej góry. Złomy piaskowca, bryły potężne kamienne, zda się, każdej chwili runą w spienione nurty. Masz wrażenie, że na włosku trzymaja

Yveling Rambaud i E. Piron.

Dramat w Bicetre.

POWIEŚĆ.

32

— Masz rację.

— Chodź ze mną na pocztę.

— Po co?

— Napisać list.

— Przyznam ci się, że wolałbym nie pisać. Pismo bywa zawsze największym zdrajcą. Uwolnij mię od tego.

— Więc tak teraz mówisz? Zgoda, uwalniam cię. Napiszę sam, tylko zmienię pismo. Ale pamiętaj, że źle wychodzisz ze mną.

Merlu udał się na pocztę, Paweł zaś wrócił do koszar.

Prawie jednocześnie z tym ostatnim, przybył tamże tandeciarz i zażądał widzenia się z pułkownikiem.

— Przynoszę zegarek skradziony — rzekł — gdy go do niego wprowadzono. — Żołnierz, który przyniósł go, nazwał się Albertem Durandem, z bataljonu drugiego, ale przypuszczam, że to nazwisko fałszywe.

— Dziękuję panu — odrzekł pułkownik. — Jesteś pan człowiekiem uczciwym. Przyjdź pan jutro, według umowy, o ósmej rano. Jeżeli złodziej nie zjawi się, to zrobimy przegląd całego bataljonu. Czy jesteś pan pewnym, że go poznasz?

— Pamiętam go tak dobrze, jak gdybym w tej chwili patrzał na niego.

— Dobrze. Ja tymczasem dowiem się, czy jest żołnierz tego nazwiska.

XXI.

Odpowiedziano pułkownikowi, że Alberta Duranda niema w bataljonie.

Tandeciarz tego samego wieczora jeszcze otrzymał list Hipolita i zauważył, że pismo było nachylone ku stronie lewej. Był to wyraźny dowód, że piszący usiłował ukryć swój charakter rzeczywisty.

Pomimo zawiadomienia, przybył nazajutrz do koszar w wyznaczonym terminie i oczekiwał pół godziny. Następnie udał się do pułkownika, pokazał mu list i opowiedział o bezskutecznem, półgodzinnem oczekiwaniu.

— Ach, więc tak! Dobrze! Nigdy pan pewnie nie robiłeś przeglądu wojska?

— Nie, panie pułkowniku.

— Więc uczynisz go pan dzisiaj. Będziesz miał przyjemną rozrywkę.

Na wydany przez pułkownika rozkaz, głos bębnów i trąb rozległ się w koszarach.

Merlu, dążąc do swojej kompanji, spotkał się z Pawłem i szepnął mu do ucha:

— To dla nas, mój przyjacielu. Zdaje mi się, że zrobiliśmy głupstwo kapitalne.

— Jeżeli cię wezmą, to pamiętaj, nie wspominaj o mnie — odrzekł Ranoir drżący.

— Będę się starał, ale potrzeba kłamać, a ja nie lubię kłamstwa. Zresztą, nie traćmy jeszcze nadziei. W mundurach wszyscy jesteśmy podobni do siebie i kupiec może nie poznać mnie. Nie lękaj się, Pawełku, może wybrniemy.

Skoro żołnierze stanęli w szeregach, pułkownik w towarzystwie kupca i dwóch kapitanów rozpoczął przegląd.

Głębokie milczenie zapanowało w całym bataljonie. Żołnierze nie domyślali się celu tej ceremonji.

Co znaczy obecność tego cywilnego, ubranego ubogo, idącego wzdłuż frontu przed pułkownikiem i przypatrującego się od stóp do głowy każdemu żołnierzowi? Szeptano sobie najrozmaitsze domysły. Ale większość żołnierzy wkrótce odgadła zagadkę.

— To chodzi o zegarek — podawano sobie do ucha.

Po przejrzeniu kilkudziesięciu ludzi, pułkownik odezwał się do kupca:

— Nie śpiesz się pan i przyglądaj się dobrze. — A wy — dodał, zwracając się do żołnierzy — patrzcie nam w oczy. Jeżeli pan chcesz, możemy rozpocząć na nowo.

— Nie potrzeba, panie pułkowniku, gdyż oto ten, którego szukamy.

I mówiąc to kupiec zatrzymał się przed żołnierzem, noszącym Nr. 113 i wskazał go palcem!

Był to Hipolit Merlu, który, przygetowany do takiego obrotu sprawy, nawet nie drgnął na te słowa.

— Czy jesteś pan pewnym, że się nie mylisz?

— Jestem pewnym.

— Co to za człowiek? — zapytał pułkownik kapitana.

— Jeden z najgorzej notowanych w całej kompanji.

Pułkownik zwrócił się do Hipolita i zapytał głosem grzmiącym:

— Jak się nazywasz?

— Hipolit Merlu.

— Dla czego wczoraj wieczorem przed tym panem nazwałeś się Albertem Durandem?

— Nie widziałem tego pana wczoraj, widzę go po raz pierwszy w życiu.

— Jakto! — zawołał kupiec. — Nie przychodziłeś pan wczoraj do mego sklepu i nie proponowałeś mi kupno zegarka złotego?

Mylisz się pan. Przypatrz mi się pan dobrze. Bierzesz mnie za kogo innego.

Złapany Merlu wywijał się z krwią najzimniejszą. Tylko bardzo bystry obserwator mógł zauważyć lekką zmianę na jego twarzy.

— Czyś ty ukradł zegarek swemu towarzyszowi? — zapytał pułkownik.

(c. d. n.)

się jeszcze. Na horyzoncie — Pieniny; to już czeska strona. Przejeżdżamy przez most, drewniany, chwiejący się, „uszkodzony", jak głosi tablica. Na tym to moście zdarzył się tragiczny wypadek samochodowy pp. Łaszczyńskich, spowodowany nieostrożnością i brawurą szofera.

Po drodze spotykamy masę cyganów. Nędzne szałasy ciągną się wzdłuż całej drogi Stary Sącz—Szczawnica, Szczawnica—Nowy Targ. Mężczyźni tłuką kamienie i grają, kobiety wróżą i żebrzą. A brudne to niesłychanie.

Krościenko.

Maleńki, lecz przepiękny zakątek. Letników do 700. Wody doskonałe. W karczmie słynnej od lat, świetne pstrągi i łososie. (Tylko te ceny!!!) W pensjonacie p. Grzegorczyka bawi poseł szwajcarski, wyjechał już wojewoda łódzki i wileński. Kilku znajomych z Sosnowca, czarnych jak mulaci — wygrzewa się w słońcu. Za parę minut — Szczawnica, w której bawi obecnie sześć tysięcy kuracjuszów i siedmiu chrześcijan. A tych siedmiu— to księża. Ale o tem — potem.

Tymoteusz Ortym.

Głosy czytelników.

W sprawie światła na Dębowej Górze.

Na „Głosy czytelników" w numerze 194 ym „Expresu Zagłębia" mamy zaszczyt przesłać odpowiedź następującą:

Gdyby autor „Głosów" p. W. C. bywał na posiedzeniach mężów zaufania i przeglądał nasze protokuły z każdego dnia i miesiąca, toby się przekonał, że jak tylko weszliśmy do komitetu, jako delegaci od dn. 1 grudnia 1926 r., to natychmiast zajęliśmy się sprawą oświetlenia i to nietylko Dębowej Góry, lecz wszystkich domów, które posiada tow. hr. Renarda.

A więc upominaliśmy się o oświetlenie klatek schodowych i mieszkań robotniczych w domach przy ul. Dębowej, Krakowskiej, Sieleckiej i Konstantynowskiej Stale otrzymywaliśmy odpowiedź, że domy te otrzymają światło. W dn. 5 go sierpnia 1927 r. zwróciliśmy się do p. dyr, Pirszla o oświetlenie całej ulicy Dębowej. Odpowiedziano nam, że klatki schodowe będą oświetlone, a co do mieszkań, to robotnicy nie mogą tego żądać, bo to nie jest objęte umową.

Wiemy, że tow. hr. Renarda ma elektrownię, ale zmusić go nie możemy do założenia światła.

Prawdą jest, że my mamy światło, bo w nowych budynkach na kop. Ludmiła, wszyscy mają światło, a nie tylko delegat. A gdy mieszkałem w starym budynku lat 14, to nie tylko światła, ale nawet słońca nie widziałem, o czem p. W. C. może nie wie.

Drugi delegat miał światło przez 3 lata, ale założył je swoim kosztem i dopiero od maja r. b. korzysta ze światła kopalni.

Nieprawdą jest, że chodzimy po całych dniach i udajemy francuzów, a do robotników przychodzimy tylko 1 i 15, bo my jesteśmy stale w kontaksie z robotnikami i pilnujemy spraw robotniczych i społecznych. Każdy robotnik pokrzywdzony, bez różnicy przekonań, gdy się zwróci do komitetu znajdzie pomoc i radę. Ale pomimo naszej najlepszej chęci zmusić tow. hr. Renard do założenia światła nie jesteśmy w stanie, o czem dowiedziałby się p. W. C., gdyby się zwrócił do nas, a nie chodził luzem.

Delegaci komitetu kop. hr. Renard.
(podp.)
St. Socha Jan Babiarz.

Sosnowiec, 23. 8. 1927 r.

Rabunek w domu nauczycielki w Bobrownikach.

Onegdaj wieczorem do mieszkania nauczycielki Heleny Ledwochowej w Bobrownikach wpadł jakiś rzezim. i podgroźbą rewolweru zażądał wydania pieniędzy.

Sterroryzowana nauczycielka wyjęła z szuflady znajdujące się tam pieniądze w sumie 170 złotych i wręczyła je rabusiowi.

Zabrawszy pieniądze, bandyta szybko się ulotnił.

Zaalarmowani krzykiem przerażonej nauczycielki sąsiedzi wybiegli na ulicę, lecz nikogo nie zauważyli.

Zawiadomiono o wypadku policję. Na miejsce napadu wyjechał kierownik urzędu śledczego z Sosnowca komisarz Karbowski, który z policją miejscową przeprowadza dochodzenie.

Kronika.

KALENDARZYK.

Sierpień 25 Czwartek

Ludwika Kr.
† N. M. P. Jasnog.
Wschód słońca 4.30
Zachód „ 7.46.

RADJO.

Czwartek — 25 sierpnia.

WARSZAWA.

12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty P. A.T. nad program.

15.00 Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nad program.

15.20 Przerwa.

17.00 Odczyt pt. „Wycieczki w okolice Warszawy"

17.25 „Kącik dla kobiet"

17.50 Nadprogram. komunikaty.

18.00 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja"

19.00 13-ta lekcja kursu elementarnego języka francuskiego według podręcznika prof. L. Roquigny.

19.20 Rozmaitości.

19.35 Odczyt p. t. „O atomie" dział „Przyrodoznawstwo"

20.00 Komunikat rolniczy.

20.15 Transmisja koncertu z Doliny Szwajcarskiej.

22.00 Komunikat policji, komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty „P. A. T", nad program.

KRAKÓW.

18.00 Transmisja z Warszawy.

19.00 „Skrzynka pocztowa"

19.30 Odczyt pt. „Oko Wschodu (Wilno)"

20.00 Komunikaty.

22.15 Transmisja z Warszawy.

22.30 Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon"

POZNAŃ.

14.00 Notowania giełdy pieniężnej,

18.00 Transmisja koncertu z Warszawy.

19.00 Nad program i komunikaty.

19.10 Przegląd rzeczy ciekawych z całego świata.

19.35 Komunikaty gospodarcze.

19.55 Odczyt pt. „Rozwój prasy polskiej w Ameryce"

20,30 Wieczór pieśni polskich i utworów fortepjanowych.

22.00 Sygnał czasu. Komunikaty Z. O. K. Z.

22.20 Transmisja muzyki tanecznej z winiarni „Palais Royal".

Ogólna.

(o) **Zjazd kielczan.** W dniu 11 września rb. odbędzie się w Kielcach zjazd koleżeński wychowanków gimnazjum miejscowego od czasów najdawniejszych i późniejszej szkoły handlowej do r. 1918. Pierwsze spotkanie 10 ego wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje prezes koła kielczan dr. Bolesław Markowski (Kielce, ul. Bazarowa 36).

(o) **Kto będzie wojewodą kieleckim?** „Krakowski Kur. Ill." donosi, że najpoważniejszym kandydatem na stanowisko wojewody kieleckiego jest obecny wojewoda stanisławowski p. Korsak.

Z Sosnowca.

(s) **Z posiedzenia zarządu miasta.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu miasta postanowiono wyasygnować 500 złotych dla domu ludowego w Sosnowcu, jako subsydjum, rozpatrzono i zatwierdzono plan podziału lokali dla szkół, oraz rozpatrzono szereg spraw budowlanych, rekwizycji mieszkań oraz personalnych.

(s) **Delegacja bezrobotnych.** W dniu wczorajszym delegacja bezrobotnych wyjechała do Kielc, gdzie w województwie będzie interwenjować w sprawie przyspieszenia wypłaty zapomóg.

(s) **Sprawa teatru** na ostatniem posiedzeniu zarządu miasta nie była rozpatrywana. Ostatecznego załatwienia sprawy teatru spodziewać się należy w piątek 26 b. m.

(s) **Ze szkoły technicznej kolejowej.** Egzaminy wstępne na kurs pierwszy i drugi państwowej średniej szkoły technicznej kolejowej w Sosnowcu odbędą się począwszy od dnia 2 września br. Kandydaci do egzaminu winni w dniu 2 września punktualnie o godz. 9 rano znajdować się w szkole i posiadać przy sobie arkusz kratkowanego papieru, pióro, bibułę i linijkę. Przed rozpoczęciem się egzaminu winien kandydat uiścić opłatę egzaminacyjną w wysokości zł. 7 na kurs pierwszy i zł. 12 na kurs drugi. Kandydat, który opłaty nie uiści nie zostanie do egzaminu dopuszczony.

Egzaminy ostateczne dla abiturjentów odbędą się w dniu 12 września b. r. Kandydaci do egzaminu winni do dnia 3 września b. r. włącznie złożyć w szkole sprawozdania, dzienniczki i świadectwa tymczasowe oraz uiścić opłatę egzaminacyjną w wysokości zł. 20.

Rok szkolny rozpoczyna się dnia 10 września o godz. 9 rano. Wszyscy uczniowie w dniu tym o godz. 9 rano mają być obecni w szkole.

(s) **Okropność, co za ankieta!** Jeden z przemysłowców miejscowych (biuro budowlane) otrzymał od komisji do badania kosztów własnych coś półtora kilograma druków do wypełnienia. Widoczną więc jest rzeczą, że ankieta została zakrojona na b. szeroką skalę i wobec tego obecne pokolenie może nie doczekać jej wyniku.

(s) **Aresztowanie p. T. Gutowskiego.** W Poznaniu aresztowany został znany na terenie Zagłębia inż. Teofil Gutowski, oskarżony o współudział w oszustwach, popełnionych przez niejakiego Ujejskiego, redaktora „Wiadomości Urzędowych" krajowej ubezpieczalni ogniowej w Poznaniu.

Prócz tego Ujejski przechowywał morfinę, kokainę i prowadził nielegalny handel temi artykułami.

(s) **Konfiskata bibuły komunistycznej.** Onegdaj wieczorem na dworzec w Sosnowcu nadszedł kosz wagi 48 kilogramów. W koszu tym znajdowała się bibuła komunistyczna o treści antypaństwowej. Bibułę policja skonfiskowała.

(s) **Kradzieże.** Do magazynu na kopalni „Orion" włamali się złodzieje skąd skradli panewek metalowych na ogólną sumę 280 złotych.

Marjanowi Grinbaumowi skradziono pierścionek złoty, wartości kilkudziesięciu złotych.

Z Będzina.

(b) **Zamiast wieńców** na grób ś. p. I. Manteuffla, wojewody kieleckiego, samorządy gminne złożyły do dyspozycji wojew. komitetu społecznego, na ręce insp. samorządów p. Sztajnera, następujące sumy: Czeladź 200 złotych, Grodziec 150, Bobrowniki 120, Olkusz - Siewierz 150, Niwka 80, Łagisza 30 i Zagórze 100 złotych.

(b) **Zmiany służbowe.** Architekt powiatowy, inż Stefan Wąs, został przeniesiony na takież stanowisko do powiatu koneckiego.

P. Wąs bawi obecnie na urlopie i niewiadomo czy przyjmie nowe stanowisko.

(b) **Przegląd szkół.** Onegdaj p. inspektor samorządowy p. Sztajner, wraz z lekarzami szkolnymi dokonał przeglądu wszystkich lokali szkolnych.

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Obrońca Łapiński uniewinniony. — Za fałszywą legitymację. — Smutne skutki picia wódki.

Wydział apelacyjny przy sądzie okręgowym w Sosnowcu zakończył onegdaj proces w sprawie obrońcy sądowego Antoniego Łapińskiego z Zawiercia, oskarżonego przez Franciszka Stańca z Góry Włodowskiej, pow. zawierckiego, o podjęcie się przez niego jego sprawy cywilnej w sądzie okręgowym, do której nie miał prawa, jako obrońca sądowy. Proces ten trwał blisko dwa lata i w roku ubiegłym obrońca Łapiński skazany został wyrokiem sądu pokoju na miesiąc aresztu. Po przesłuchaniu na poprzednich rozprawach, które były odraczane, całego szeregu świadków, jakoteż na rozprawie ostatecznej, a między innymi adw. Kłodnickiego z Sosnowca i obrońcy sądowego Podgórskiego z Zawiercia i stwierdzeniu, że całe oskarżenie opierało się jedynie na oskarżaniu rzekomo poszkodowanego Stańca, który był z obrońcą Łapińskim w stałych stosunkach, związanych ze sprawami sądowemi. Sąd okręgowy wyrok sądu pokoju uchylił i wydał wyrok uwalniający obrońcę Łapińskiego od winy i kary, uznając oskarżenie Stańca za bezpodstawne.

———

Sąd okregowy w Sosnowcu rozpoznawał w dniu 24 b. m. sprawę z oskarżenia Władysława Derlatki, lat 28, mieszkańca Będzina, Podzamcze 44, o podrobienie w marcu b. r. zaświadczenia identyczności magistratu miasta Będzina. Derlatko, wypełniwszy treść blankietu na imię swej żony, z którą nie żył, nakleił fotografję swej znajomej Władysławy Gajdy (Ksawera, Srodkowa 10), z którą utrzymywał bliższe stosunki, podpisał prezydenta miasta, a siebie za naczelnika działu i przybił pieczątkę magistratu, do której miał dostęp. Tak umiejętnie sfałszowaną legitymacją, posługiwał się Derlatko, legitymując w razie koniecznej potrzeby Gajdównę, jako swą żonę. Policja dowiedziawszy się o praktykach Derlatki, przytrzymała go i odebrawszy sfałszowaną legitymację, skierowała sprawę do sądu.

Sąd skazał lekkomyślnego Derlatkę na cztery miesiące więzienia, a biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, wykonanie kary zawiesił mu na przeciąg dwóch lat.

———

Stanisław Józef Dura, lat 21, mieszkaniec Dąbrowy-Górni-

czej, Królowej Jadwigi 35, w niedzielę w dniu 3 lipca b. r. wieczorem, będąc w stanie podchmielonym, hałasował i zaczepiał przechodniów, a między innemi miejscowego ks. broboszcza M., do którego odezwał się słowami, charakteryzującemi dobitnie upadek dzisiejszej moralności i obyczajów podmiejskich wyrostków. Zachowanie się Dury wywołało zrozumiałe zbiegowisko ludzi, którzy zgorszeni, chcieli położyć kres awanturom rozbestwionego pijaka, policja dopiero zdołała tłum usunąć. Dura, ujrzawszy policjantów, rzucił się na nich, atakując ich, wśród steku obelżywych wyrazów pod ich adresem, a skoro stróże bezpieczeństwa chcieli go obezwładnić, bił i kopał ich. Niebezpiecznego awanturnika osadzono natychmiast w areszcie, gdzie przebywał do czasu rozprawy. Sąd okręgowy, rozpatrzywszy tę sprawę w dniu wczorajszym, skazał Durę na dwa miesiące więzienia, z uwzględnieniem okoliczności łagodzących, zwłaszcza, że Dura działał pod wpływem nadużycia alkocholu.

Straszna śmierć lunatyka.

Owinięty w kołdrę zawisł na haku i wreszcie upadł na bruk.

Onegdaj w godzinach wieczornych mieszkańcy domu przy ulicy Wolczańskiej 166 w Łodzi byli świadkami wielce tajemniczego wypadku. W domu tym od dłuższego już czasu na trzeciem piętrze jako sublokator u pp. Brzozowskich zamieszkiwał 25-letni Alfred Hugo Białosiewicz. Pani Brzozowska wyjechała przed kilku tygodniami na letnisko. W mieszkaniu pozostał p. Feliks Brzozowski i sublokator Białosiewicz. O godzinie 10-ej wieczorem mieszkańcy domu zaalarmowani zostali nieludzkim krzykiem. Tym którzy wybiegli przedstawił się straszny widok, ścinający w żyłach krew.

Na wysokości 2-go piętra zaczepiony o niewielki hak wisiał mężczyzna owinięty szczelnie kołdrą. Na nic zdała się natychmiastowa pomoc lokatorów hak nie wytrzymał ciężaru i wiszący na nim mężczyzna spadł, rozbijając sobie głowę o bruk. Natychmiast zawezwano do nieprzytomnego z bólu i upływu krwi mężczyzny pogotowie Kasy Chorych, którego lekarz po prowizorycznym opatrzeniu mu ran odwiózł w stanie bardzo ciężkim do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

Tajemniczym mężczyzną okazał się sublokator Brzozowskich Alfr. Hugo Białosiewicz Białosiewicz od dłuższego już czasu był lunatykiem. Sąsiedzi kilkakrotnie widzieli go, kroczącego z zamkniętemi oczyma na dachu również obwiniętego kołdrą. To też wypadek onegdajszy znajduje swe wytłomaczenie w niezwykłej chorobie Białosiewicza.

Skrytobójcze morderstwo.

Stanisławów, 23 sierpnia.

Onegdajszej nocy dokonano skrytobójczego napadu na osobę Kalmana Kornreicha, współwłaściciela dóbr Chomiakówka, pod Kołomyją. W chwili gdy Kornreich wyszedł z mieszkania, aby izlustrować wartę w folwarku, padł nagle strzał karabinowy. Na odgłos strzału nadbiegł natychmiast strażnik ze stodoły, do którego ranny zdołał jeszcze wypowiedzieć: „Zostałem postrzelony", poczem stracił przytomność i zmarł w 20 minut po wypadku. Przeprowadzone natychmiast przez organy bezpieczeństwa dochodzenia naprowadziły na trop sprawców. Przypuszczają, że powodem zbrodni była zemsta osobista.

Wisielec w lesie.

W lesie pomiędzy Michałowem i Zegrzem znaleziono onegdaj wieczorem zwłoki wisielca. Strasznego odkrycia dokonał gajowy, który obchodził swój rewir. Denat wisiał na jednym z drzew przydrożnych na skraju zagajnika.

W czasie oględzin zwłok przy zmarłym znaleziono kartkę treści następującej:

„Dosyć tych męczarni życia codziennego. Ciężko jest umierać. Została mi droga ratunku — bandytyzm, ale lepiej być bandytą dla samego siebie, niż dla bliźnich. Zegnajcie i wybaczcie wszelkie zło, jakie uczyniłem. Proszę o modlitwę. Stanisław Gałowicz".

Jak dochodzenie ustaliło, Gałowicz mieszkał w Warszawie w domu nr. 8 na Placu 3-ch Krzyży.

Od kilku miesięcy pozostawał on bez pracy.

Zwłoki samobójcy zabezpieczono na miejscu do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

Całus za 2.000 złotych.

Niebezpieczny lokal opieczętowała policja.

Zamożny kupiec wrocławski, pan Eugenjusz Janot, bawi od kilku dni w Warszawie. W ubiegły poniedziałek spotkała go gruba nieprzyjemność.

Przechodząc ulicą Kruczą, mrugnął na

elegancką panienkę,

a ponieważ uśmiechnęła się życzliwie, zaproponował wspólny obiad.

— Dobrze — odpowiedziała — ale potem pójdziemy do mnie na czarną kawę.

Cudzoziemiec był zachwycony uprzejmością młodej warszawianki. Zaprowadziła go do prywatnego mieszkania

przy ulicy Poznańskiej 37,

gdzie zastał nietylko kawę, ale i likiery, koniak oraz niezwykle serdeczny nastrój.

Na czułem sam na sam minęły dwie godziny. Wychodząc, grzeczny gość zagadnął swą partnerkę, czy nie zechciałaby przyjąć jakiego upominku. I znacząco

sięgnął po portfel.

— Ależ, co znowu! — zawołała. — Za kogo mnie pan bierze?

Zawstydzony kupiec pocałował ją w rękę i wrócił do hotelu. Kładąc się spać, ze zgrozą stwierdził brak 2 tysięcy złotych. Przed wizytą u szelmutki miał osiem banknotów 500-złotowych, a teraz

ma tylko cztery!

Co tchu poleciał do komisarjatu.

— Podchód... — orzekł lakonicznie przodownik, wysłuchawszy opowiadania. — Znamy się na tem.

Z rysopisu ustalono, że „bezinteresowna" warszawianka jest Rojza Brat (Nowolipki 6), a lokal w którym

dokonano „podchodu"

należy do znanej kombinatorki Marji Płodzik.

Obie niewiasty wczoraj zostały aresztowanej a na drzwiach mieszkania przyłożono pieczęcie.

Drukarnia Handlowa R. MONSIORSKI Będzin Plac 3-go Maja 4